

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

Grób poety

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

Grób poety

Oto jest grób poety... W nieświęconej ziemi
I nie pod krzyżem leży... Na płycie grobowej
Nie ma kwiatów... Nikt żadnej nie powiedział mowy,
Wszyscy stali dokoła zmieszani i niemi
I odeszli czym prędzej, gdy grób zasypano —
Został sam w ziemi z czarną, spiekłą¹ w piersiach raną.

Grób, Pogrzeb

Jak cicho teraz leży i w jakim spokoju
Ten, co wprzódy² nie zaznał nic, prócz trosk i znoju,
Prócz upokorzeń, wzgardy dla samego siebie,
Gdy musiał żyć o ledwie nie żebranym chlebie,
Lub — a myśl sama o tym barwę z twarzy zdziera³ —
Starac się zostać blaznem pana — lub bankiera.

Leży cicho... Już więcej nie przyjdzie ta jęcza
Z szczękami trupiej głowy, co się zowie nędza,
Już nie przyjdzie i marzeń mu więcej nie starga...
Leży cicho... Ostatnia wielka, straszna skarga
Wyszła mu z ust wraz z jękiem, gdy drżący i blady
Pocisnął cyngiel — padł strzał — zbiegły się sąsiady,
Drzwi otwarli, a widząc trupa na podłodze,
Cofali się ze wstrętem i żegnali w trwodze.

Trup

A tymczasem świetlana, z skrzydłami złotemi,
Odchodziła poety dusza precz od ziemi
I podniosła się z wolna i kędyś⁴ w przestrzenie
Wracała, skąd przychodzi na ziemię natchnienie...
Wzdymaj się, srebrnomodne, nieskończone morze!
Wzdymaj się! Ty mu zahucz, jak tryumfu dzwony!
Wzdymaj się, ty potęgę ogromna i dzika,
Elemencie⁵ królewski i nieuskromiony⁶!
Wzdymaj się! Gdy raz zerwał z szyi swej obrozę,
Jego zwycięskiej śmierci to godna muzyka !...
Pieśń tryumfu mu zahucz! Oto już nic zgoła⁷
Wolnej, skrzydlatej duszy krępować nie zdoła — —
W przestworzu od gwiazd skrzących i komet ognistym
Leciec będzie z błyskawic trzaskiem i prześwistem — —
Ile wysp złotych w słońcu, pieczar skrytych w bluszcze,
Kwiatów, co wybuchają lawą z ziemi Wschodu,

Dusza

Morze

¹spiekły — tu: o wypalonych brzegach. [przypis edytorski]

²wprzódy — dawniej, wcześniej. [przypis edytorski]

³a myśl sama o tym barwę z twarzy zdziera — sens: na samą myśl o tym człowiek blednie. [przypis edytorski]

⁴kędyś — gdzieś. [przypis edytorski]

⁵element — żywioł. [przypis edytorski]

⁶nieuskromiony — nieposkromiony. [przypis edytorski]

⁷zgoła — całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

Gdzie jakich skał granity i gdzie jakie puszcze,
Wszystkie zorze na toniach spiętrzonych od lodu,
Wszystkich wulkanów ognie: wszystko, wszystko dla niej.
Wszystko! Nie ma granicy, kresu i przystani...
Wolna, jak mgła powietrzna na niezmiernym niebie,
Lecieć będzie i wszystko, co niegdyś kochała,
Ciszę, światło i przestrzeń, wszystko mieć dla siebie,
Wydarta, wyzwolona z wstrętnych więzów ciała!

Śmierć, Wolność

Wzdymaj się srebrnomodne, nieskończone morze!
Wzdymaj się! Oto na tve rozhukane zwały⁸
Upadłszy, piaski pustyni nadbrzeżnych rozorze
I zatrzęsie w podstawach wysp skrzęsane⁹ skały.
Na delfinów srebrzyste rzuciwszy się grzbiety,
Płynąć będzie, gdzie palmy cień rzucają liściem
I na błyszczącym sierpem zdobne minarety¹⁰
Księżyc bładych lśnień strugi rozlewa przed wnijsciem¹¹.
Oto przepastne wody tumanem¹² się wznoszą
I wiram zakręcone piętzą się w niebiosy — —
Ha ! Z jakimż upojeniem i z jaką rozkoszą,
Uchwyciwszy się wichrów płomiennych za włosy,
Leci, topi się w głębiach, jako sokół w chmurze,
Opada w dół i znów się porywa do góry,
Aż wreszcie, rozszalała, jak gryf¹³ złotopióry,
Z mórza na morza przelata, ściga grzmiące burze,
I kędyś, gdzie się szafir sennych wód kryształy,
Rzuci się odpoczywać na srebrzystej fali...

Wzdymaj się srebrnomodne, nieskończone morze!
Wzdymaj się, pieśń radości mu szum, pieśń wesela!
Oto już ognia marzeń nic mu nie spopiela,
Nic kaskad jego natchnień tamować nie może.
Oto już owe kształty, owe światła, tony,
Co były jego duszą, jego krwią serdeczną,
Nie będą, jako obłok wichrem rozpędzony,
Pierzchać¹⁴ przed strasznym widmem życiowej niedoli —
Oto już wszedł w tę ciszę i spokojność wieczną,
Gdzie nic więcej nie łamie, nic więcej nie boli.
Minęły już te noce, gdy przedziwne cienie
Nad jego młodą głową splatały się w wieńce,
I prosiły, składając, jak do modłów, ręce:
Oto nas tve do ciebie przysłało natchnienie,
Chcemy na świat! Patrz, jakie piękne i tęczowe,
Daj nam, jak gwiazdom jasnym, nad twym czołem błysnąć,
Daj nam ciało, daj duszę... A on ścisnął głowę,
Co pękała w gorączce, i pytał sam siebie:
Co jutro? Lecz co jutro? Czy z okna się cisnąć?
Czy żyć dalej o ledwie nie żebrany chlebie?
Dalej walczyć z tym losem, co kościaną ręką

⁸zwały (daw.) — właśc. wały, fale morskie. [przypis edytorski]

⁹krzesać — wykuwać z kamienia. [przypis edytorski]

¹⁰minaret — wieża stawiana obok meczetu, zaopatrzona w balkon, z którego muezin zwołuje wiernych na codzienną modlitwę. [przypis edytorski]

¹¹wnijscie — dziś: wejście. [przypis edytorski]

¹²tuman — unoszący się w powietrzu kłęb kurzu bądź kropel wody. [przypis edytorski]

¹³gryf — legendarne zwierzę z ciałem lwa i skrzydłami orła, często wykorzystywane jako motyw na herbach. [przypis edytorski]

¹⁴pierzchać — uciekać. [przypis edytorski]

Pochwyciwszy za gardło, pierś gniecie kolanem,
I, jak upiór, się poić zda ofiary męką,
Unicestwianą siłą i życiem złamanem?
Dalej za nędznej stawy kęs uginać karku,
Zapierać się swej duszy, pragnień, woli, wiary,
Myśl swą, krew swą przemieniać w towar na jarmarku,
Szukać kupca i ducha przykrawać do miary?
Dalej z wniebowstępnego cisz i wyżyn lotu
Opadać ku ziemskiemu gwarowi i błotu,
Gardząc własną słabością i dolą ofiary ?!...

Niech mogiłę samotną w nieświęconej ziemi
Tłum prawowierny miją z obawą i wstrętem,
Kto się życia rękoma pozbawia własnymi,
Tego duch potępiony, imię jest przeklętem.
Mówią, że czasem sokół, zamknięty do klatki,
Próbuje stargać druty, aż gdy skrzydła skrwawi,
Pierś porani i siły wyczerpie ostatki,
Oszałały, z rozpaczyny głodem się zamarza...
Ludzie spokojni, trzeźwi, rozsądni i prawi,
Unikajcie głuchego wyklętych cmentarza.

Śmierć, Niewola

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/grob-poety>

Tekst opracowany na podstawie: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Wybór poezji, nakł. Gebthnera i Wolffa, Warszawa-Kraków 1897

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Kozioł.

Okładka na podstawie: [samii@Flickr](https://www.flickr.com/photos/samii/), CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na [stronie wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).